

Miłego końca świata

16 sierpnia 2009

Ze wszystkich proroków przepowiadających koniec świata spełniła się jak do tej pory przepowiednia tylko jednego z nich – poety, Czesława Miłosza z wiersza „Piosenka o końcu świata”:

(...)

A którzy czekali błyskawic i gromów,

Są zawiedzeni.

A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,

Nie wierzą, że staje się już.

Dopóki słońce i księżyc są w górze,

Dopóki trzmiel nawiedza różę,

Dopóki dzieci różowe się rodzą,

Nikt nie wierzy, że staje się już.

Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,

Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie,

Powiada przewiązując pomidory:

Innego końca świata nie będzie,

Innego końca świata nie będzie.

Trudno nie przyznać racji naszemu zdobywcy Nagrody Nobla. Od wieków ludzie oczekiwali i oczekują niezwykłych wydarzeń znamionujących nadejście końca naszego świata. Wyczekują ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa, wielkiej asteroidy, która uderzy w ziemię; kataklizmów, powodzi, rozplenienia się zła świadczącego o dogłębnym moralnym upadku naszej cywilizacji. Czekają i czekają, na wszelki wypadek coraz rzadziej podając dokładne daty nadejścia Armageddonu i nic. Nie zdają sobie sprawy z tego, że Sądny dzień w takim ujęciu prawdopodobnie nie nastąpi, a „Innego końca świata nie będzie”.

Zwykle nadejście końca świata wiązano z niezwykłymi datami,

np. ze zbliżającym się początkiem nowego tysiąclecia. 31 grudnia 999 r. w Rzymie papież Sylwester II odprawia o północy ostatnią, jak przypuszcza, mszę. Gdy wybija północ, w kościele zalega, podobnie jak na całym kontynencie europejskim, grobowa cisza. Wszyscy oczekują trąb Sądu Ostatecznego, narastających grzmotów, zastępów anielskich i końca świata. To, że moi drodzy czytelnicy czytacie teraz te słowa oznacza, iż nic z tych rzeczy się nie wydarzyło. Skończył się rok 999 i rozpoczął 1000. Napięcie opadło. Papież w Rzymie razem ze swymi owieczkami śpiewa z radością dziękczynne „Te Deum”. Udało się przeżyć kolejny, aczkolwiek nie ostatni koniec świata. „A którzy czekali błyskawic i gromów/Są zawiedzeni.” Wszak nadejście końca w roku pańskim 1000 wywołało zbiorową histerię. Ludzie przestają pracować, księża nie nadążają z odpuszczaniem grzechów, kupcy zaczynają zwracać sobie nieuczciwie zarobione pieniądze, handel upada, wzrastają za to nastroje pokutnicze, wzrasta ruch pielgrzymkowy do Jerozolimy, gdyż to tutaj jak napisano Chrystus ma powrócić jako Mesjasz (paruzja). I klops. Nadmuchany balon oczekiwania na koniec pękł (jest jeden plus, od tamtej pory mamy zabawę sylwestrową nazwaną tak od imienia ówczesnego papieża). Jednakże znajdą się tacy, którzy znowu wypełnią ten balonik do granic możliwości. Ludziom znowu zaczną odbijać, a z każdym kolejnym Armageddonem będzie coraz zabawniej.

Joachim Von Fiore (zm. 1202 r.), teolog i mistyk chrześcijański, w jednej z mistycznych wizji ujrzał spełnienie obietnic biblijnej Apokalipsy. Przepowiedział, że rok 1260 stanie się „początkiem ery końca świata”. Sam umarł nie doczekawszy się spełnienia swojej wizji. Jednakże jego proroctwo doprowadziło do powstania w Europie ruchu biczowników. Jego zwolennicy biczowali swoje nagie ciała w ramach pokuty oczekując głosu Sądu Ostatecznego. Od tamtej pory minęło ponad 700 lat i jeśli rok 1260 był początkiem ery końca świata to jej końca nie widać. Mimo to wielu nadal oczekuje nadejścia Armageddonu, spełnienia się obietnic zawartych w biblijnym Objawieniu św. Jana. Na dzień dzisiejszy

bankowo obstawianym ostatnim rokiem istnienia naszego świata jest 2012. Do tego jeszcze wrócimy i pośmiejemy się z kolejnego pokolenia oczekującego Apokalipsy.

Nie ma większego jasnowidza nad Nostradamusa. W swoich centuriach miał jakoby przewidzieć zatonięcie Titanica, wynalezienie telefonu i atak na WTC. Miał również dokładnie przewidzieć swoją śmierć, którą ujrzał dwa tygodnie przed tym wydarzeniem wpatrując się w naczynie w wodą jak często czynił, aby ujrzeć co nas czeka. Jak natomiast udało mu się z końcem świata? Kiepsciutko. Wg Nostradamusa w sierpniu 1999 r. z nieba miał zstąpić „Wielki Książę Strachu”, przejąć władzę, a „zaraza, wojna i głód opanują Ziemię”. Ci, którzy jak zwykle oczekiwali Apokalipsy niezniechęceni dotychczasowymi porażkami rozpętali histerię, gdyż 11 sierpnia 1999 r. miało miejsce całkowite zaćmienie Słońca. Czasowo więc doskonale zbiegało się to z przepowiednią Nostradamusa. Trudno w to uwierzyć, ale jak widać od czasów egipskich kapłanów wykorzystujących naturalne zjawiska astronomiczne dla straszenia gawiedzi niewiele się zmieniło. Niestety (dla oczekujących) przeżyliśmy kolejny „koniec świata” i nic. Dalej w 2000 r. miała nastąpić paruzja, czyli ponowne przyjście Chrystusa. „Millenium będzie końcem wszystkiego” pisał słynny astrolog do swojego syna. W 2007 r. z grobów powstać mieli umarli, ale tylko ci, którzy żyli w wierze chrześcijańskiej (a to mogło by być nawet ciekawe, lecz niestety nie wydarzyło się heh). Nic z tych rzeczy nie miało miejsca. Zwolennicy Nostradamusa przekonują, iż wszystko zależy od interpretacji, więc przepowiadany przez niego koniec świata przesuwają do 2012 r., a inni jeszcze później, a nuż tym razem się uda. Myślę, że po 2012 r. wzięciem będzie cieszyć się interpretacja podana w magazynie „Focus” (marzec 2003) mówiąca, iż koniec świata nastąpi wg Nostradamusa w 3797 r. Kto to sprawdzi, prawda?

W telegraficznym skrócie – ponowne przyjście Chrystusa w 2000 r. przewidywał parapsychik Edgar Cayce. William Miller na podstawie proroctwa z księgi Daniela ogłosił, iż to samo

wydarzenie będzie miało miejsce 21 marca 1844 r. Gdy to się nie spełniło zmienił datę na październik tego samego roku i znów pudło. Jego zwolennicy utworzyli wyznanie Adwentysów Dnia Siódmego i co jakiś czas ogłaszają nadejście końca. W 1999 r. końca świata oczekiwali Adwentyści Dnia Siódmego (nie dają za wygraną), Świadkowie Jehowy (w 1929 r. Świadkowie w San Diego w Kalifornii ulokowali tzw. Dom Księżąt – Beth Sarim, gdzie mieli zamieszkać zmartwychwstałi prorocy tacy jak Dawid czy Samuel) i zwolennicy objawień w Fatimie przed ujawnieniem III tajemnicy (co ciekawe zgodnie z objawieniami fatimskimi to w Polsce po III wojnie światowej miało rozpocząć się odrodzenie świata zgodnie z prawem Bożym. Od nas zależeć miały losy Europy). W 1996 r. wg przepowiedni zwykłych ludzi poddanych transowi hipnotycznemu opublikowanych w 1989 r. w książce „Mass dreams of the future” miało nastąpić przebiegunowanie Ziemi co w efekcie doprowadzi do kataklizmów, np. zatopienia Japonii w 1998 r. (Japończycy jak widać do dziś tuptają po świecie). Wg Isaaca Newtona koniec nastąpi w 2060 r. Św. Malachy na 2000 r. przewidywał Armageddon. Uruchomienie Wielkiego Zderzacza Hadronów w 2008 r. miało doprowadzić do powstania czarnej dziury, która pochłonie świat (serio, ludzie wyszli na ulice i protestowali przeciw temu postępowi nauki, ze strachu przed końcem świata). Wg zwolenników kabalistycznego odczytywania kodu Biblii do Apokalipsy jeszcze daleko, czekają nas jedynie silne trzęsienia Ziemi w 2024 i 2113, a w przyszłym roku trzęsienie Ziemi zniszczy Los Angeles. Itd. itp. Innymi słowy przeżyliśmy już niejeden koniec świata. Ile jeszcze przeżyjemy nim zmadrzejemy?

Obecnie jeśli chodzi o koniec świata to furorę robi rok 2012. I nie, nie, nie chodzi o Euro 2012 w Polsce □ Tę datę wyznaczono na podstawie kalendarza starożytnych Majów. Ma to być koniec piątego i ostatniego cyklu kalendarzowego wieńczącego destrukcję naszej planety. Ot, aż nie chce się na ten temat rozpisywać. Wszystkie te bzdurne przepowiednie podpierane są nauką i w większej mierze pseudonauką. W 2000 r. Ziemia i Pluton znalazły się po przeciwnej stronie Słońca niż

reszta planet co zwiększa aktywność słoneczną, a dla oczekujących Armageddonu miało świadczyć iż nastąpią wtedy potworne kataklizmy. Przeżyliśmy. Joseph Krischvik z Kalifornijskiego Instytutu Technologii w Pasadena przewidywał, że 90% niektórych ziemskich gatunków może wyginąć wskutek burz magnetycznych na Słońcu w 2000 i 2001 r. Trele morele. Tego typu stwierdzenia z ust naukowców to woda na młyn dla tych wołających, że „koniec jest bliski”, a ludzkość czeka zagłada. Cóż poradzić, strach zawsze dobrze się sprzedawał medialnie. Być może gdybym napisał, iż w 2012 roku czeka nas zagłada ten artykuł miał by większe wzięcie? A gdybym napisał, że miałem wizję, iż Apokalipsa nastąpi w 2115 to być może doczekał bym się własnej sekty. Nic z tych rzeczy jednak. Do zobaczenia 21 grudnia 2012 r. A z tego miejsca już teraz życzę wszystkim miłego (kolejnego) końca świata.

Autor: Mariusz Sobkowiak

Źródło: [Lewacki Blog](#)

OD REDAKCJI

Nie jest prawdą, że dotychczas spełniła się tylko przepowiednia Czesława Miłosza zacytowana na wstępie. Istnieją inne proroctwa, jak np. Filipka, który przewidział, że gdy spotkają się trzy siódemki nadejdzie powódź i precyzyjnie określił jej poziom. Niemniej, oceniając przepowiednie warto zachowywać zdrowy rozsądek i nie popadać w przesadę.[a href=](#)